

Nowy

# Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 5 lipca 1917 r.

## Mieszczanstwo polskie.

Jednym z ważnych niedomagań w ustroju społecznym Polski był chroniczny brak zamożniejszego i inteligentniejszego drobnomieszczanstwa, zrodzonego z żywiołów rdzennie polskich. Bezpośrednim wynikiem takiego stanu rzeczy było przepełnienie naszych miast, zwłaszcza prowincjonalnych, a szczególnie miasteczek, żywiołami obcymi, częstokroć wrogimi wszystkiemu, co polskie, do jakich przedewszystkiem należą żydzi ortodoksi, sjonisi i nacjonalisci. Bądźmy bowiem szczerzy w ocenianiu objawów naszych niedomagań społecznych wedle rzeczywistej ich wartości. Uznajemy tę prawdę, że tak zwani polacy moższowego wyznania, żydzi asymilatorzy tworzą nieliczne zastępy, rekrutujące się ze sfer wykształconych, grupujących się przeważnie w wielkich miastach, gdzie wogóle posiadają dość słaby wpływ na masy żydowskie; na prowincji zaś, zwłaszcza w małych miasteczkach i osadach — żadnego.

Brak zamożniejszego i inteligentniejszego drobnomieszczanstwa u nas spowodował, że własność nieruchomości w naszych miastach i miasteczkach znajduje się przeważnie w rękach obcych, co w sposób ujemny odbija się na ich gospodarce, albowiem polacy są tam przeważnie mieszczańskimi, zaludniającymi przedmieścia, bardzo słabo uświadomionymi o zadaniach i obowiązkach obywatela gminy miejskiej, a tembardziej o zadaniach i potrzebach ogólnokrajowych. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach po wprowadzeniu samorządu miejskiego większość rad miejskich w naszym kraju okazała się złożoną z radnych, niepolskiego pochodzenia, a niektórzy z nich, jak np. będzinińska posunęli się aż tak daleko, że uchwalili wprowadzenie żargonu jako języka obrad rady miejskiej i domagali się, by Magistrat odezwy do ludności wydawał nie tylko w języku polskim, ale i w żargonie.

Handel, przemysł i rzemiosła w większości naszych miast prowincjonalnych jest prawie wyłącznie w rękach obcych żywiołów zwłaszcza w małych miasteczkach i osadach, poprawa zaś tych stosunków, o ile się zaznacza, idzie powoli.

Wina takiego stanu rzeczy są poniekąd przyczyny historyczne, ale leży ona i w samym społeczeństwie naszym, w jego aspiracjach arystokratycznych, jeżeli się tak wyrazić godzi.

Szlachecka Rzeczpospolita polska z ukoronowanym dożywotnim prezydentem na czele, od czasów królów elekcyjnych, nie sprzyjała rozwojowi drobnego mieszczaństwa polskiego. Przesąd, pozbawiający przywilejów jego stanu szlacheckiego, parającego się łokciem lub miarą, upośledzenie i niewola ludu rolniczego wobec faktu, iż wiele miast i miasteczek naszych było prywatną własnością szlachty lub drobnomieszczanstwa, były ważną przyczyną, tamującą rozwój rdzennie polskiego mieszczaństwa.

Radykalne zmiany w tym kierunku zaprowadziła Konstytucja majowa z r. 1791 — ale nie zapominajmy, że nie sędzono jej wejść w życie. Konstytucja księstwa warszawskiego i ustawy prawodawcze Królestwa Polskiego kongresowego, a zwłaszcza ustawa cechowa z r. 1816 r. wzięły w opiekę handel, przemysł i rzemiosła polskie, ale niewiele to wpłynęło na wytworzony już stan rzeczy. Było to a toli winą społeczeństwa, jego aspiracji arystokratycznych.

Na Zachodzie i w środkowej Europie oddawna już panuje zwyczaj, że firmy handlowe, przedsiębiorstwa przemysłowe lub warsztaty rzemieślnicze przechodzą z pokolenia na pokolenie z ojca na syna. Nierzadko spotkać tam można że firmy te istnieją od lat paruset, czego u nas prawie się nie spotyka, a te z nich, które poszczycić się mogą tradycją, prawie na palcach u jednej ręki wyliczyć można. U nas do niedawna a pono i teraz jeszcze bywało i jest inaczej, Ojciec mieszczanin na handlu czy warsztacie dorobił się sporego grosza, który mu pozwolił wykształcić syna w naukach wyżej poziomu o-toczenia w jakim sam wzrósł i spędził żywot. Bodażże przeprowadził go przez szkoły średnie i to nie zawsze przez całkowity ich kurs, marząc dłań o innej, w jego przekonaniu szlachetniejszej karierze, niż prowadzenie rzemiosła lub handlu, czy też przedsiębiorstwa przemysłowego.

Taki młodzieniec, brzydząc się, środowiskiem, z którego pochodził o-biera sobie inne zajęcie, ucieka do wielkiego miasta, zostaje urzędnikiem jakiejś instytucji społecznej lub finansowej, powiększając zastępy proletariatu inteligencji, dobiegającej się o posady, a tym samym obniżając płace, wskutek nadmiaru podaży na rynkach tego rodzaju pracy. Płatny w sposób nie wystarczający do zaspokojenia jego potrzeb, odziedziczywszy po ojcu dobrze już prosperujący warsztat rzemieślniczy lub firmę handlową, spienięża je, komu się da i najczęściej traci otrzymaną gotowiznę na życie nad stan, grając rolę panka, w jego błędnem przeświadczeniu podnoszącą jego wartość osobistą. — Tymczasem, gdyby ukończywszy nauki i wyszkoliwszy się zawodowo objął w dziedzictwie po ojcu warsztat lub firmę handlową, posiadając już byt ugruntowany i dalej je prowadził, pomnażając majątek, przyczynił by rdzennemu mieszczaństwu polskiemu jednostkę zamożną i kulturalną w rodzinnem swem miasteczku.

Tym sposobem powoli wytworzyłoby się drobne mieszczaństwo polskie, władające nieruchomościami firmami handlowymi, przedsiębiorstwami przemysłowymi, lub warsztatami rzemieślniczymi w naszych miasteczkach i miastach prowincjonalnych w tak przeważnej liczbie; że nie liczyłyby one po 80 proc. ludności obco-plemienną lecz odwrotnie.

Przy takim zaś stanie rzeczy po wprowadzeniu samorządu miejskiego nie byłoby mowy o radach miejskich złożonych przeważnie z żywiołów nie polskich, a tembardziej o uchwałach podobnych do uchwały rady miejskiej w Będzinie.

O tem pamiętać winniśmy przy budowie odradzającej się do nowego

życia Polski pomni na zasadę, niepodlegającą obaleniu, że przy rozumnie i wiernie pojętych obowiązkach względem ojczyzny, w każdym stanie i na każdym posterunku przyczynić się możemy do jej dobra, pomnożenia jej dobrobytu i chwały.

Hasłem nowej epoki jest powszechna demokratyzacja. Bądźmy więc w przyszłej niepodległej Polsce szczerymi demokratami, nie tylko w słowach ale i w czynach.

Stanisław Łapiński.

## Bielizna i odzież.

Ostatni Zjazd higienistów polskich, świeżo zakończony w Warszawie, odznaczał się wielką troską o poprawę zdrowotności publicznej naszego kraju, pozostawiającej tak wiele do życzenia.

„Zdrowa dusza w zdrowem tylko mieszka ciele“ głosi starorzymskie przysłowie. A nam tej zdrowej duszy bardzo potrzeba w tej doniosłej dobie historycznej, w której ważną się nasze losy i świta jutrznia Odrodzenia naszej Ojczyzny, w sposób, ziszczający marzenia naszych dziadów i ojców.

Jednym z nader poważnych środków, dążących do podniesienia poziomu zdrowotności naszego ludu, zwłaszcza miejskich jego sfer uboższych, jest możność częstej zmiany bielizny i odzieży — a co najmniej starannego utrzymania jej w należytej czystości.

Bielizna zbyt długo noszona, odzież nie przewietrzana i nie oczyszczana starannie, przesiąknięta potem, zaplamiona i zniszczona wskutek za-długiego jej używania bez zmiany, przyczynia się w sposób najbardziej podatny do rozmnażania na ciele robactwa, do hodowli drobnoustrojów, powodujących choroby zakaźne, świerzbę i inne, tym podobne, dolegliwości, niszczące nie tylko osobnika, u którego obrały sobie siedlisko, ale i szerzące zarazę w jego otoczeniu, wśród wszystkich, z którymi on się styka pośrednio, czy też bezpośrednio. Jeżeli człowiek ubogi nie posiada możności dość częstej zmiany bielizny, a przytem rok cały, a nawet i dłużej nie zmienia noszonej odzieży — na nic się nie zdadzą wszelkie zabiegi, dążące do odwziewania, dotkniętych tą plagą, nie nie pomogą kąpiele i szczepienia chorób zakaźnych, bo brud jest najdzielniejszym sprzymierzeńcem i głównym źródłem tych plag. Cóż pomoże oczyszczenie ciała w kąpiele lub łaźni parowej, jeżeli bezpośrednio potem włożymy na siebie brudną bieliznę lub niechlu na odzież.

Wiadomo powszechnie, jak szybko niszczy się bielizna wskutek zbyt częstego jej prania, zwłaszcza obecnie, gdy mydło i dobra soda są tak bardzo drogie, a ich surogaty, owe proszki mydlane i inne „ersatze“ dzielnie współdziałają zniszczeniu.

Dla robotnika fabrycznego lub tkacza zarobkowego, dajmy na to, na Bałutach, pozbawionego dziś stałego zarobku, wobec niesłychanej drożyzny niezbędnych artykułów spożywczych, zatrudno jest zaopatrywać się w nowa bieliznę lub odzież, gdy

dość licha koszula kosztuje od 8-u do 10-u marek, a w tym samym stosunku płacić trzeba bajecznie wysokie ceny za kałesony i obuwie. To też nosi on zniszczoną i prawie niezdatną do użytku, dopóki się nie rozleci, piorąc bieliznę i oczyszczając odzież o ile można najrządziej.

Wielu z tych biedaków wyjechało na wieś do krewnych; dość ich jednak jeszcze pozostało takich, którzy nie mają gdzie i do kogo wyjechać. Ludzie ci pomimo najgorliwszych starań i najszczerzych chęci stałej pracy i płacy znaleźć nie mogą a dorywcze zarobki zaledwie zdołają ochronić ich od śmierci głodowej. O jakimkolwiek sprawunku marzyć im nawet nie wolno.

Należałoby przyjść im z pomocą w dostarczaniu po taniej cenie bielizny wszelkiego rodzaju, odzieży i obuwia (trepek). Najbiedniejszym trzeba by dostarczać tych przedmiotów bezpłatnie.

Jest to obowiązkiem władz municypalnych, Rady miejskiej i Magistratu, jako uzupełnienie zabiegów o zdrowotność publiczną.

To też na gorące poparcie zastęguje wniosek p. Józefa Spiekermana, złożony pod datą 30 z. m. podkomisji Delegacji niesienia pomocy biednej ludności omawiający tę pilną i aktualną sprawę. Wnioskodawca proponuje otworenie na Bałutach na rachunek kasy miejskiej sklepów z bielizną i odzieżą obuwiami (trepkami), któreby sprzedawały te towary po cenie kosztu, zupełnie biednym zaś wydawane bezpłatnie.

Aby jedna k uniknąć wyzysku przez ludzi niesumiennych i nie dopuszczać do spekulacji, towary ze sklepów miejskich winne być sprzedawane na podstawie legitymacji wydawanych ludności przez opiekunów dzielnicowych Delegacji niesienia pomocy biednym.

W razie gdyby podobny projekt okazał się nieziszczalnym wnioskodawca proponuje sprzedawanie bielizny, odzieży i obuwia za legitymacjami po cenie kosztu na rachunek kasy miejskiej ze składnicy przy ul. Pi otrkowskiej pod nr. 104.

Projekt ten ma być wniesiony pod obrady Rady miejskiej na najbliższem jej posiedzeniu.

Kad.

## Kronika

— Z Rady miejskiej. Porządek dzienny posiedzenia Rady Miejskiej, które odbędzie się 9 go lipca zapowiada:

1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) Omówienie nowego regulaminu obrad dla Rady miejskiej; 3) Interpelacje: a) w sprawie zabrukowania ulic na szerokości torów tramwajowych, oraz po jednej stopie szerokości po obu stronach tychże torów; b) interpelacje w sprawie koksu, sprzedawanego w miejskich zakładach gazowych, 4) Wnioski: a) w sprawie pensji pracowników magistratu, ustalonej pierwotnie w walucie rublowej, b) w sprawie uporządkowania archiwum miejskiego, ksiąg stałej ludności, oraz innych dokumentów z czasów przedwojennych.









